

165

Spektaklu „Makbeta” Williama Szekspira, zaprezentowanego przez Teatr im. J. Słowackiego z Krakowa w ramach IV Telewizyjnego Festiwalu Teatrów Dramatycznych, nie poprzedzono żadnym słowem wstępnym. Zamiast prelekcji aktor Jan Krzyżanowski odczytał w antraktach fragmenty programu teatralnego. Znalazło się tam również określenie myśli przewodniej krakowskiej inscenizacji „Makbeta” opracowanej przez Lidzię Zamkow.

Zamierzeniem reżyserki było włączenie się do dyskusji na temat problemów ostatniej wojny. W dramacie Szekspira odnalazła Zamkow analogie do przeżyć człowieka współczesnego. Z perspektywy doświadczeń sprzed lat dwudziestu paru starała się wyjaśnić motywy i mechanizmy rodzenia się zbrodni.

Jakż jest ten współczesny Makbet? Makbet Leszka Herdegena — to zwykły rycerz. Przepowiednia czarownicy o koronie królewskiej wprawia go najpierw w zdziwienie pełne niedowierzania, a potem w nagłe oświecenie. Jeszcze długo waha się i walczy ze swoją przesadną ambicją, zanim ulegnie żonie namawiającej do królowstwa.

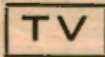
Lady Makbet w interpretacji Lidii Zamkow też nie jest urodzoną zbrodniarką, jakimś demosem zbrodni. W pierwszych scenach widzimy ją jako zwykłą gospodynię — cichą i skromną. Pragnienie korony królewskiej dla Makbeta wynika u niej nie z woli władzy lecz z wielkiej miłości do męża. Tylko dlatego pobudza w nim ambicję i namawia do zabicia króla Dunkana. Charakterystyczne, że w scenie tej obłąkanych majaczyń miejscie lekarza zajmuje mąż. W rzeczywistości Lady Makbet wcale nie jest taka bezwzględna i zimna wewnętrznie. Demaskuje ją scena, kiedy przechwala się przed mężem, że mogłaby roztrząsać głowę swego dziecka, gdyby się do tego zobowiązała. Chwilę potem z przerażeniem podbiega do

kołyski, którą Makbet nagle przechyla.

W spektaklu Lidii Zamkow nie żona pierwsza podaje sztylet Makbetowi. Robią to trzy wiedźmy (Krystyna Królówna, Maria Nowotarska,

LIDIA KUCHTÓWNA

Makbet



Irena Szramowska), ukazujące się w ciągu akcji stale w innych postaciach. One rzucają przed Makbeta stos sztyletów. One również przejmują szereg najistotniejszych i najbardziej obciążających kwestii, w dramacie Szekspira przypisanych Lady Makbet. One także ukazują się podczas uczty zamiast duchą zamordowanego Banka.

Podstępny czarownik prowadzi Makbeta do pierwszej zbrodni, a potem

w konsekwencji tej zbrodni i ze strachu rodzą się dalsze zaborstwa. Wewnętrzne zmagania Makbeta sprawiają, że jest on postacią tragiczną. Jego tragedia — to także wynik działania otoczenia. Inszenizatorka wprowadziła sytuację, w której Makbet idzie z wielkim trudem, bo trzymają go za nogi ręce czarownic. Wiedźmy są tu nie tylko obrazem ciemnych stron ludzkiej natury, lecz także uosobieniem zewnętrznego świata, wobec którego człowiek musi się sam określić.

Ten jednostkowy problem wyboru w finale krakowskiego przedstawienia został uogólniony. Malkolm (Wojciech Zieliński) po zwycięskiej bitwie wygląda swoje pierwsze przemówienie królewskie. Głosem historycznym zapowiada represje i prześladowania dla swoich wrogów. I natychmiast wiadomo, że nie się nim zmienia. Miejsce tyrana zajął inny tyran; na murach obok Malkolm pojawiają się trzy czarownice.

Historię o Makbecie pokazano na tele scenografii zaprojektowanej przez Ursulę Gogulską. Była to konstrukcja zbudowana z masywnych bryłek, nawazująca do prostoty i umowności teatru elżbietańskiego, w którym bogate były tylko stroje. U Gogulskiej stroje były skromne, bo to wynikało z koncepcji inscenizatorskiej ukazującej Makbeta jako zwykłego szarego człowieka, który wszedł na złą drogę. Znamienne, że ani Makbet ani jego żona nie występują w królewskich koronach.

Spektakl Lidii Zamkow przeniesiony na mały ekran telewizyjny stracił wiele ze swych uroków. Przed wszystkim kamery nie zawsze potrafiły pokazać kompozycje plastyczne układów scenicznych, głównie w scenach zbiorowych.

W sumie wiele się pamięta z tego przedstawienia: reżyserki pełną inwencją i temperamentem, rolę Lidii Zamkow i Leszka Herdegena, sugestywną muzykę Lucjana Kaszyckiego.